ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ d. 10 Paździer. 1826.

Ner: 38

Utile dulci

I.

(12) *Panowanie Kaźimierza Jagielończyka Króla Polskiego W. Xięcia Litewskiego wyięte z rękopismow Jana Albetrandego Biskupa Zenopolitańskiego. Wydał Zegota Onacewicz professor Statystiki i dyplomacyi w Uniwersytecie Wileńskim z wizerunkami i kartami geograficznemi i tablicą genealogiczną. Tom I. Warszawa nakładem i drukiem Brzeziny* 1826.

Już drugie panowanie z manuskryptów ś. p. Albertandego wydaie na widok publiczny P. Onacewicz; nosi ono na sobie piętno niezmordowanéy pracowitości, głębokich badań i historycznéy krytyki która zalecała sławnego Albertrandego. Mniemamy że czytelnikom naszym przyiemność sprawi, wyciąg z pierwszego tomu panowania Kazimierza Jagielończyka i zarazem przyłoży się do upowszechnienia tego dzieła, które ieszcze całkowicie nie wydrukowane znayduie się w ręku bardzo małéy liczby osób: umieszczamy wiadomość historyczną o powstaniu prowincyi pruskich i przyłączeniu się ich do Korony Polskiéy.

—„Rok 1454 wiecznéy pamiątki godny iest dla zaszłéy w Prusiech rewolucyi, która państwa korony Polskiéy przestronnym i bogatym kraiem obdarzyła. Ważność téy materyi wyciąga, abyśmy się nieco nad nią zabawili, gdyż historycy nasi w powszechności tylko dotknąwszy krzywdy i uciemiężenia pruskim obywatelom przez Krzyżaków wyrządzone, i nagłe ich od Krzyżaków do Polski przerzucenie się, ani przyczyn téy rewolucyi, ani sposobu którym do ostatniego kresu doszła, dostatecznie nie opisali.

W Prusiech po wielokrotném a nie skuteczném w przeszłych czasach onego kraiu woiowaniu, a niedołężném onego pogaństwa naiazdów odparciu, gdy wezwani Krzyżacy przytępiwszy dziką onych mieszkańców zapalczywość, nieco gruntowniéy i bezpieczniéy osiedli, obywatele kraiu onego, składali się z pogan lub nawróconych kraiowców i woiowników, co ich orężem bardziéy niż przekonaniem nawracali. Ci woiownicy byli częścią samiż Krzyżacy i zakonnicy tą świętą wyprawą kieruiący, i zaciągnieni, albo dobrowolnie z pobudki panuiącego na on czas nabożeństwa, woiować pod ich znakami z różnych krain przychodzący. Mieysca dorywczemi okopami obwarowane i obozy siedliskiem rycerzów zakonnych i świeckich były. Gmin po wsiach rozproszony żył, albo się pośród bagien i lasów i na mieyscach podług owego czasu zwyczaiu przeciw nagłym gwałtom opatrzonych, od rycérzów oręża, póki nie był zawoiowany ukrywał. Z czasem mieysca niektóre warowniéysze lub dla położenia swego wygodniéysze od krzyżaków wybrane, stały się schronieniem mieszkańców spokoynieyszych, rzemiosłem, lub handlem, iaki na onczas

mógł bydz, bawiących się, a te początkiem miast i miasteczek, w lat następstwie stały się.

W czasie dalszym, z tych co na pomoc krzyżakom na woynę przeciw pogaństwu z innych kraiów, naybardziéy z Niemiec przychodzili, pospolicie szlachectwem w oyczystym kraiu zaszczyceni, ale mało co maiątku w nim maiący, w Prusiech osiedli, obfitością gruntów, przyiemnością kraiu, bliskością morza, łatwością przymnożenia sobie liczby poddanych zwabieni. Toż uczynili krewni W. mistrzów, przednieyszych urzędników, i możnieyszych kommendorów, którym krzyżacy siedliska wygodne i bogate maiętności ofiarowali, iednym dziedzictwem spuszczone, drugim przyznane w nagrodę biegłości i waleczności na woynie, i rozmaitych usług zakonowi wyrządzonych. Ztąd wyniknął stan szlachecki w Prusiech świecki oddzielony od zakonnego

Posada też miast pomnożyła się dla ich bezpieczeństwa i sposobności większéy zarobku. Niektóre miasta tym sposobem wielce urosły i zakwitły iak Toruń, Gdańsk, Elbląg, inne choć w pomierności zostaiące, iednak mieszkańcom zapewniały stan daleko szczęśliwszy, niż gminu po wsiach rozsypanego. Tym bardziéy podnosiły się miasta im krzyżacy pośród nich w zamkach mieszkaiący bardziéy się o wydoskonalenie onych starali. Tak gdy mistrz W. Ludolf murem otoczył Gdańsk, handel tegoż miasta z Polską i zamorsk wielce się pomnażał. Jednegoż więc czasu i temiż prawie stopniami pomnożyła się duma szlachty z potęgi, i miast pycha z bogactw pochodząca.

Nowy stopień otworzył się potęgi, bogactw, przemocy alé oraz i zuchwałości miastom niektórym, między któremi pierwszeństwo miały Toruń, Gdańsk, Elbląg, kiedy przez krzyżaków niebaczność, statum in statu złożyły związawszy się z anzeatyckiemi miastami, z któremi osobną umowę oddzielnie od zwierchności zakonu maiąc, uznały prawa szczególnieysze, zawierały przymierza, uzbraiały okręty, woyny wiodły, wiązały się lub waśniły z obcymi narodami, składki i podatki na rzecz anzyatyckich ligi u siebie stanowiły, a niekiedy teyże ligi protekcyi przeciw własnym panom doznawały.

Doszedłszy miasta tego kresu pomyślności, a szlachta nie zakonna waleczna i w użyciu oręża ćwiczona, liczna i zamożna, bez któréy pomocy obeyść się zakon nie mógł, wzniosła się wyżéy, to iest do nieiakiego uczestnictwa władzy rządowéy kraiowéy, do któréy przedtym nie była przypuszczona. Ułatwiła im do tego przystęp nieszczęśliwa Grundwalska bitwa. Osłabieni Krzyżacy potrzebowali wsparcia, od szlachty i miast, aby iednych orężem, drugich dostatkami oprzeć, się przemagaiącéy sile Polaków potrafili. Przytém też wiele zależało na tém, aby szlachtę ztrwożoną odwieść od przeyścia na stronę zwycięzcy, iedne miasta w wierności panuiącym zachować, drugie które do Polaków iuż były przystały, pozyskać. Umiała szlachta, potrafiły miasta użyć téy pogody, i rychło po Grünwaldrkiéy bitwie wstęp sobie do rządów zjednały, kiedy około roku 1413 za czasów Michała de Sternberg Mistrza W. ustanowiono radę pruską publiczną, zagradzaiąc drogę temu, aby Mistrz W. z samémi Kommendatorami nic nie stanowił do całego kraiu należącego, ale miał radę złożoną z czterech zakonnych wybranych osób, dziesięciu ze szlachty, tyleż z miast głównieyszych Chełmna, Torunia, Elbląga, Królewca i Gdańska, po dwóch z każdego; do któréy rady publicznéy pruskiéy należałoby prawa stanowić, podatki przepisać, woynę lub pokóy uchwalić, słowem wszystkie większéy wagi sprawy roztrząsnąć i wykonać. Nie długo potém bo w r. 1425 Mistrz W. z Kommendatorami i stanami pruskiemi obwarował miastom nadmorskim pruskim władzę i jurisdikcyą w rzeczach tyczących się żeglugi, iż wszystkie tego rodzaiu sprawy ściągaiące się do prawa morskiego, między szyprami, kupcami cudzoziemskimi i domowymi, czeladzią okrętową rozsądzać bez odwołania się do wyższego sądu mogły.

Gdy te ostatnie ustawy z iakiéykolwiek bądź przyczyny zwątlone zostały w r. 1430; biskupi, szlachta ziemiańska, miasta pruskie na zjeździe publicznym w Elblągu z Mistrzem W. naradzały się iakoby kray cały do naylepszego porządku przyprowadzić. Uchwalono wtedy: aby walna rada pruska, tak iak była przedtém ustanowiona, wskrzeszona została, aby na niéy z Mistrzem zasiadało sześć Kommendatorów, sześć Prałatów, sześć z Szlachty ziemiańskiéy, sześć magistratowych z miast, którzyby od Mistrza W. i stanów kraiowych byli wybrani. Nakazano aby bez zezwolenia téy rady nie stanowiono nic w rzeczach większéy wagi tyczących się całych Prus. Aby ta rada raz przynaymniéy każdego roku zwołana od Mistrza W. była, i na niéy roztrząsano to wszystko co do stanu Rzpltéy należało, aby każdy przy prawie i dzierżeniu z dawna nabytém był zachowany, w czém ieżliby zaszła iaka wątpliwość, tak tłómaczenie prawa iako i decyzyi do rady należało, aby ani szlachcic, ani mieszczanin, ani żaden inny bez rozpoznania sprawy, na gardle, stratę zdrowia lub maiątku nie był skazany, aby bez zezwolenia rady żadne podatki, ciężary publiczne i powinności wkładane na pruskich obywatelów nie były. Którą ostatnią ustawę Mistrz W. potwierdził pod warunkiem, aby przywileiom i wolnościom od Papieżów i Cesarzów zakonowi nadanym nie ubliżało.

Musiały te ustawy nie bydź ściśle zachowane, ponieważ w r. 1434 na zgromadzeniu Elblągskiém, między innemi rzeczami postanowiono, aby szlachta, mieszczanie, rolnicy, każdy przy swém prawie był utrzymany, aby brat zakonny i władzę maiący, sam sobie sprawiedliwości nie czynił, ieżli domaga się czego od mieszczanina lub rolnika, ale onego do przyzwoitego sądu pozywał, i tam wyroku czekał, aby bracia zakonni w sprawach cywilnych, kontraktach, i innych umowach wzaiemnych pospolitego z innemi obywatelami prawa trzymali się ani przywileiem się zasłaniali, z innych krzywdą, aby towary iakiegokolwiek rodzaiu, i rzeczy do wyżywienia służące, z inąd przywiezione, wolno było obywatelom, bez przeszkody kupować, a nie godziło się braciom zakonnym innych dla zysku prywatnego uprzedzać, i iakie sobie w tém pierwszeństwo przywłaszczać, aby bracia zakonni nie zaprzątali się handlem i temi zysków rodzaiami, które właściwie mieszczanom służą, aby ile razy radzie powszechnéy będzie się zdawało zabronić wywoz zboża, ten zakaz do wszystkich rozciągnął się, ani szczególnego wywozu zboża pozwolenia nikomu nie dano, póki wolność ta wszystkim nie będzie nadana, aby wszystkie drogi lądem i wodą kupcom i dla towaru ich wolno były, i żadnemi podatkami nieobciążone, aby przełożonym zamków, niewolne było zboże na rzecz i zysk swóy kupować, i zniém do siebie przedaiących zwracać, ale żeby z zupełną wolnością na rynek zawiezione na przedaż wystawione wszystkim było; wybranie burmistrzów, raycéw, sędziów i ławników, ani się zwierzchność żadna wyższa w to nie mieszała, aby rodacy przed obcymi pierwszeństwo mieli do urzędów kraiowych zakonu, aby co kto imieniem publiczném miast poda, albo co spólnie stany na rozwagę wezmą lub uchwalą, nikomu w szczególności za występek nie poczytano, i iego dla tego nie karano i aby nikomu z obywatelów z powodu długów zaciągnionych gleyty nie dawano, dla któregoby od wierzycieli niemógł bydź do sądu pociągniony, aby kary pieniężne nakazane i wybierane były, podług upodobania sędziego; aby co raz mistrz W. podług zdania rady publicznéy i z iéy przepisu ustanowi, aby nikomu iakieykolwiekbądź godności niszczyć lub odmienić nie godziło się, ale ieśli odmiana iest potrzebna, aby ta z przepisu teyże rady i za powszechném zezwoleniem nastąpiła; aby dobra ciężarom i powinnościom publicznym podlegaiące, któreby mistrz W. albo kupił, albo zabrane na skarb otrzymał na użytek publiczny w pierwotnym stanie swoim były zachowane, aby nikt do nieprzyzwoitego sądu podług upodobania pozywaiącego nie był

)(

pociągany, aby rada publiczna co rok w czasie przepisanym była zwołana.

Przyznać tym ustawom nie małę chwałę należy, ale że ich wykonanie w ręku samychże krzyżaków, naywyższych krajiu rządzców były, nie tylko o ich przeciw sobie wykonanie bynaymniéy nie nalegali, ale owszem określenia władzy swojéy nie cierpiąc, one za nieobowiązuiące siebie poczytali, zatym ile w ustawach tych punktów było kwoli uszczęśliwieniu szlachty kraiowéy i miast, tyle wyniknęło z stony teyże szlachty i miast skarg żałosnych na ich nieustanne przestąpienie, tyle przyczyn zatargów czasem i oporu przeciw przemocy one gwałcącéy. Wspomnę tu niektóre takowe skargi.

Już w r. 1391 narzekały miasta na mistrza Konrada de Wallenrod, przeciw nadanym tymże miastom wolnościom, osadzał w nich i w poczet mieszczan przymować przymuszał, Polaków, Litwinów, Kurlandczyków z niemałą dawnych mieszkańców szkodą.

Tenże trzyletnią akcyozę nałożył na ludzi, grunta, dobytek, pokarm i napóy, szlachta i obywatele zapłacili ią przez dwie lecie, trzeciego roku z sobą się zmówiwszy odmówili.

Tenże nieposkromionéy chciwości człowiek, wynaydywał naywymyślnieysze sposoby wyciśnienia pieniędzy, kościoły by też nayubozsze i klasztory co rok okupować się iemu musiały.

Około r. 1400 Konrad de Jungingen postanowił, aby nikomu żadna godność nie była nadana, któryby nie był członkiem zakonu.

Tenże szlacheckiego stanu osobom zakazał więcéy nad 10 koni trzymać.

R. 1412 mistrz i zakon dla wykupienia zamków Polakom zastawnych nakazali podatek, po 5 solidów od grzywny z wszelkich dóbr i towarów. Gdańszczanie nie wzbraniali się płacić z dóbr i towarów w Prusiech leżących, wyłączali zaś dobra, okręty i towary to na morzu to w zamorskich kraiach będące, chcąc aby wzgląd na niebezpieczeństwa żeglugi miano: tak sprawiedliwa prośba była odrzucona.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

II.

MARMONT.

Viesse de Marmont, Xiąże Raguzy, Marszałek Francyi, urodził się około r. 1770. Otrzymawszy dobre wychowanie, wszedł do armii włoskiéy i został adiutantem Bonapartego. Odwaga i zdolność zjednały mu zaufanie naczelnego wodza, iakoż naytrudnieysze polecenia on wypełniał. Był ieszcze szefem batalionu, gdy go wysłano do Paryża, r. 1799, z 22 chorągwiami na Austryakach pod Wurmserem zdobytemi. Gdy Rzeczpospolitę włoską utworzono, on przywiózł rozkazy Bonapartego Kongressowi w Reggio. — Znaydował się także w wyprawie przeciw Rzymowi. Po zawarciu pokoiu w Campo-Formio wrócił do Paryża i zaślubił iedynaczkę bogatego i z poczciwości znanego bankiera Peregaux. W wyprawie do Egiptu towarzyszył Bonapartemu. Wczasie wzięcia Malty, dowodził iedną z kolumn, które wylądowały, pobił Maltańczyków, zdobył chorągiew zakonu i został ienerałem Brygady. Wczasie uderzenia na Alexandryą i w pochodzie do Kairu, położył znakomite zasługi. Wczasie wyprawy do Syryi, zastąpił ienerała Klebér w dowództwie Alexandryi. Obrona brzegów przeciw wylądowaniu Turków, korrespondencye z Francyą i przygotowania do odjazdu Bonapartego należały w tenczas do niego. Ostatnie zlecenie iest dowodem wielkiego zaufania, iakie w nim Bonaparte pokładał. Wróciwszy z Bonapartem do Francyi, pomagał czynnie do uskutecznienia rewolucyi z d. 18 Brumaire. Pierwszy Konsul, mianował go dowódzcą szkoły woyskowéy, Radcą Stanu w wydziale woyny i ienerałem dywizyi, nadto powierzył mu naczelne dowództwo Artyllery w armii rezerwowéy, która będąc przeznaczoną do powtórnego Włoch zawoiowania, przy Dijon się zebrala i na początku Maia 1800 do Gent przybyła. W przechodzie przez górę S. Bernarda, okazał zarówno wiele wiadomości, iak odwagi, przeprowadził szczęśliwie przez tę górę działa i amunicyę, znaydował się wszędzie, gdzie okoliczności były nay-

trudnieysze, i przywiódł do skutku iedno z największych przedsięwzięć w nowszéy historyi woien. W bitwie pod Marengo i w całéy kompanii był ciągle czynny. — Następnie został ienerałem inspektorem artylleryi i naczelnym wodzem woyska w Hollandyi. Od tego czasu zaszły w iego charakterze znaczne zmiany. R. 1805 przywołany do wielkiéy armii, otrzymał naczelne dowództwo drugiego korpusu.— Był w ówczas iednym z naybogatszych i od Napoleona naybardziéy lubionych wodzów. Miał udział w bitwie pod Ulmem, a wczasie bitwy pod Austerlitz zatrudniał woysko Arcyxięcia Karola w Styryi. Po zawarciu pokoiu został Xięciem Raguzy, i przeszedł z swoim korpusem do wyższych Włoch. Gdy woyna r. 1809 wybuchnęła, zaymował Dalmacyę i zostawał w niebezpiecznem położeniu, gdy wypadek bitwy pod Regensburg, Arcy-xięcia Jana we Włoszech do odwrotu zmusił. Połączył się późniéy z włoską armią i wraz z nią postąpił zwycięzko ku Dunaiowi. W bitwie pod Wagram korpus iego składał centrum woyska. Po odwrocie Masseny z Portugalli, objął po nim naczelne dowództwo. Połączenie się iego z ienerałem Soult, zmusiło Wellingtona odstąpić od obleženia Badaioz. ale siły, iego nie były dostateczne do korzystania zupełnego z tego powodzenia. Nawet w tenczas, gdy się pod murami Ciudad Rodrigo z ienerałem Dorsenne połaczył, nie śmiał wydać bitwy Anglikom, którzy się późniéy dobrowolnie cofnęli. Dnia 22 Lipca 1812 przyszło do krwawéy bitwy z Wellingtonem pod Salamanką; Marmont został w niéy pobity. Z ran odniesionych ieszcze nie zupełnie wygoiony, powołany był roku 1813 do armii w Niemczech; odznaczał się w bitwach pod Lützen, Bautzen, Drezném i Lipskiem. Dnia 25 Marca 1814 pobity został wraz z ienerałem Mortier pod la Fere-Champenaise przez Szwarcenberga i Blüchera; stracił w téy bitwie 8,000 ludzi i 100 dział. Pod Bondy, maiąc rozproszony czterdziestotysiączny korpus, podpisał dnia 30 marca Kapitulacyę. Następnie cofnął się za Sekwanę; dnia 3 Kwietnia 1814 przyiął propozycyą Szwarcenberga i odłączył się od Napoleona z dwunastotysiącznym korpusem, pod warunkiem, aby się z Cesarzem przyzwoicie obchodzono, w razie gdyby w niewolę był wzięty. — Ludwik XVIII. powierzył mu dowództwo kompanii gwardyi przybocznéy i mianował go Parem Francy. Po wylądowaniu Napoleona, wyiechał z Królem do Gent, a po iego powrocie był Prezesem Kollegium wyborczego w Departamencie Cote-d'or. Przeciw obwinieniom Napoleona bronił się zwięźle i dobitnie. R. 1817 wysłał go Ludwik do Lugdunu dla rozpoznania tamteyszych wypadków. W liście do Xięcia Richelieu, odkrył Marmont niesprawiedliwe władz postępowanie, był przez niejaki czas w niełaskach, osiadł na wsi, ale r. 1818 przyięty był u dworu.— Odtąd używa ciągle zaufania swego Monarchy.

III.

Wspomnienia Egiptu, przez Panią Baronową Minutoli przeyrzane i wydane przez *P. Raoul Rochette* (Dwa tomy in 12mo z rycinami w Paryżu).

Egipt był przed 30stą laty czarownem słowem dla Paryżanina, który swoie podróże ograniczał do kilku wyiazdów w głąb Francyi. Mało znaiący geografią powiększał w swoiéy wyobraźni odległości mieysca. Nie wiele brakowało żeby ich aż do bieguna posunął. Od krucyat nic nie słyszał o tych okolicach; albowiem grube in folia, które kiedy niekiedy wydawali uczeni, nie znaydowały się w ręku wszystkich i były wyłącznym dziedzictwem kilku erudytów, a z całym zbytkiem oprawne stały szafkach machoniowych w bibliotece. Niekiedy Pani domu w chwilach unudzenia kazała sobie przynosić tomy, i przez kilka chwil oglądała ryciny, otoczona kilkorgiem dzieci które powlazłwszy na krzesła przypatrywały się obrazkom i wskazywały palcem to co ich naywięcéy dziwiło. Kiedy niekiedy mumie gabinetu medalów przypominały, te sławne okolice. W ówczas wielkie po-

mniki, wielkie imiona, tłumem cisnęły się na pamięć i pomieszane łączyły historyą świętą ze świecką. Teby stubramne, piramidy i przeyście morza czerwonego, Moyżesz i Alexander, Żona Putyfara i Kleopatra, obłąkanie Autoniusza i przypowieść o Józefie. Nie zapominano o świętym Królu Ludwiku IXtym, i rozmawiano o iego tryumfalnym wniyściu do Damietty i o nieszczęśliwéy bitwie pod Massurą. Lecz wielkie zdarzenie zrodzić się miało pośród nadzwyczaynych wypadków rewolucyi; woiownicy Francyi udali się do Egiptu i na brzegach Afryki odnowili sławne dzieło i klęski swych przodków z 13 wieku.

Polityczne powody tego naiazdu należą do historyka, lecz nie usiłuiąc ich zgłębiać, odgaduiemy w nich pewną śmiałość którą fortuna lubi świetném powodzeniem uwieńczyć. Tą razą przeszkodziła wielkim zamiarom i z téy nieszczęśliwéy wyprawy pozostało nam iedynie piękne dzieło którego wszyscy czytać nie mogą, przeyście Kairu, imie bazaru nadane nieustannemu targowi na bulwarze włoskim i wspomnienie że przez czas nieiaki stał na placu zwycięztw posąg generała Dessaix na małey piramidzie wzniesiony.

Lecz iakiżkolwiek był skutek wyprawy, obudziła powab który miała zawsze dla nas oyczyzna Ptolomeuszów, nasi woiownicy, uczeni artyści, którzy błąkali się nad brzegami Nilu, ieszcze i teraz opowiadaią nam różne szczegóły o tym kraiu, Ich powieści nieustannie podniecaiące naszą ciekawość oswoiły nas z obyczaiami i zwyczaiami Egipcyan; wyobraźnia nasza, z zaięciem przebiega te krainy, gdzie nasi współziomkowie byli mężni i nieszczęśliwi. Egipt zdaie się przybliżać się do nas, i teraz nad brzegami Sekwany łączy się z umieiętnościami i sztukami naszemi, Pani Baronowa Minutoli, nie mogła obrać dogodnieyszéy epoki do ogłoszenia swoich wspomnień: będąc małżonką znakomitego generała który w stanie swoim nie zaniedbał nauk, towarzyszyła mu w naukowéy podróży do Egiptu.

Tym skłonnieyszy iestem do oddania iéy sprawiedliwości że mało znam opisów, na większe zaufanie zasługuiących. Opowiadania są proste i naiwne iak sama prawda. Autorka miała przed sobą piękny temat. Zasłoniona wspaniałością niektórych obrazów, mogła była swobodnie oddać się całéy sentymentalności tego-czesnéy szkoły. Na widok tych sławnych piramid niszczonych przeciągiem trzydziestu wieków, któżby iéy wzbronił użycia tych dziwacznych wyrażeń tak teraz upowszechnionych w literaturze? Przeciwnie P. Minuotoli przybywszy do Tebów 17 Stycznia w chwili gdy słońce rzucało ostatnie promienie na obeliski z naypięknieyszego różowego granitu, pisze tylko te słowa „Tam wzrok móy wstrzymał się na tym pomieszanym zbiorze zwalisk, obciętych kolosów, i połamanych kolumn, wśród wśród ich cieni nie można sobie wyobrazić całości tego pięknego gmachu (zwalisk Karnaku) lecz w obecnym stanie zniszczenia ieszcze noszą one znamiona wielkoś i wyryte na wszyste na wszystkich budowach architektury egipskiéy, a któréy nadzwyczayne rozmiary zdaią się bydź utworzone przez wszechwładną moc wyższego geniusza nie przez rękę człowieka.“

W obec tych sławnych zwalisk, umysł ludzki więcéy przekonany o słabości swoiéy, rozmyśla nad próżnością rzeczy ziemskich i przeymuie się religiynèm uszanowaniem. Takie były wrażenia autorki, przytaczam wyrazy któremi ie oddać chciała.—

„Na zwaliskach Tebów, duma ziemska, nawet nayszlachetnieysza z liczby tych które zapaliły geniusz i wyobraźnię, przywiedziona iest do swoiéy sprawiedliwéy wartości, tam to należy rozmyślać nad przeznaczeniami ludów i nad nicością mocarstw ziemskich. Jednakże! lubo poznaiemy bezużyteczność usiłowań człowieka, w iego walce z czasem; widok tych zwalisk nie obudza zupełnego zniechęcenia, i mówiemy sami do siebie, że istota zdolna do tak szczytnych pomysłów i do tak wielkich prac, powołana iest do wyższych

przeznaczeń i do szlachetnieyszéy pychy, geniusz przeżył tu zniszczenie, a podobna do fenixa odradzaiącego się z popiołów, dusza powstaie zwycięzka z łona grobów i dąży do pobytu nieśmiertelności."

Pewien rodzay czci, którey przedmiotem są u nas kobiety: pobudza nas do tkliwéy litości nad losem muzułmanek, mniemamy że ięczą w nayniezuośnieyszéy niewoli. Nasza wyobraźnia ściga ie w tych haremach które zazdrość Azyatycka czyni nieprzystępnemi dla naszego oka. Płeć autorki otworzyła iéy owe taiemnicze schronienia; wprowadza do nich czytelnika i udziela nam nowych szczegółów o téy części obyczaiów wschodnich, dotąd tak nam nieznaiomey.

Prostota i otwartość z iaką ie Pani Menotoli opowiada, tym iest szacownieysza, że będąc panią swego przedmiotu, mogła była ozdobić swoie opowiadanie powieściami którymby nikt nie zaprzeczył. Uspokoycie się grzeczni Kawalerowie, rycerze obrońcy Kobiet, ich przeznaczenie na Wschodzie nie iest tak nieszczęśliwe iak wam ie wystawiono. Zamykaią ie to prawda; lecz Pani Minotoli twierdzi, że to pozbawienie wolności iest tylko uroione i ogranicza się tylko na tém że nie mogą wychodzić na miasto, bez płaszcza z czarnéy kitayki który im zasłania twarz i całą postawę i że nie mogą należeć do towarzystwa mężczyzn. Zalotność może narzekać na takowy zakaz lecz dostatecznie wynagradza ią ta władza, którą w domu posiadaią. Są tam nieograniczonemi paniami i wyłącznie rządzą niewolnicami które pomimo względów swego pana, zależą od iego żony. Maią także inny przywiley który zapewne poiedna nasze Francuzki ze zwyczaiami wschodu. Ponieważ pomieszkanie żony zawsze iest oddzielone od pomieszkania męża, mogą mu wzbronić wniyścia zostawiaiąc przy drzwiach pantofli na znak odebranéy wizyty. Jest w Niemczech szczególnieysze przysłowie, że mąż zostaie pod władzą pantofla swoiéy żony. Ten zwyczay zapewne powstał na Wschodzie. Mąż podług zwyczaiów przyiętych; nie śmieiąc się pokazać w obecności żony drugiego, nie przestąpi zakazu. Gdy chcą mówi autorka odwiedzać swoie krewne i przyiaciołki, mąż nie może im tego zabronić, a wtenczas w towarzystwie wiernéy i ostróżnéy niewolnicy, oddalaią się z domu na kilka tygodni.

Pani Minutoli gotowała się powrócić do Europy, wypłynąwszy z Damietty doznała na słabym statku całéy okropności burzy, czekała w zatoce Abukir na wiatr pomyślny, gdy ią rozkaz Baszy zniewolił powrócić do Alexandryi gdzie z powodu morowego powietrza musiała się zamknąć w pałacu Ibrahima; chwila uwolnienia nadeszła i po kilku niebezpieczeństwa przybiła do Tryestu po roczney podróży.

Xięgarz Neuport niczego nie żałował dla ozdobienia edycyi. Rycina na czele dzieła wyobraża karawanę z Meki, osiem innych wyobrażaią różne położenia i pomniki. Piękne ryciny umieszczone w złém dziele pomnażaią iego śmieszność, dobrem; a zwłaszcza podróży nowych powabów dodaią.

(z Dzie. Drapeau Blanc.)

IV.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

L'homme, ou nouvelle classification de l'espece humaine, par M. Bory de S. Vincent. (Człowiek, czyli nowe rozgatunkowanie rodu ludzkiego.)

Autor, zaięty od lat dwudziestu zbieraniem materyałów do historyi naturalnéy człowieka, dzieli w tém dziele ród iego na gatunki, a mianowicie na dwa główne: 1). na Leiotryków, czyli ludzi z włosami prostemi i 2.) na Ulotryków, czyli na maiących włosy kędzierzawe. Leiotryków, dzieli znowu: a). na gatunek Japetów, odznaczaiących się pięknością stosunków części ciała; głowa ludzi, należących do téy klassy, wyrównywa niemal ósméy części całéy wysokości człowieka; kąt ich twarzy zbliża się do 90 stopnia, albo zupełnie im iest równy; samą twarz maią owalną, czoło otwarte, nos prosty, albo mało zakrzywiony, oczy wielkie, brwi nad niemi zaokrąglone,

otwór gęby nie obszerny, usta przyiemnie ubarwione, i nigdy zbyt grube, ucho małe i od głowy nie odstaiące, włosy wpadaiące w kolor ciemny, lub iasny, skórę białą i mniéy lub więcéy szkarłatem ożywioną, golenia zwężone ku kolanom, samo kolano małe, a łytki mocno wydatne. Gatunek ten, do którego my należemy, pochodzący z łańcucha gór, schodzących się prawie równo legle pod 45 stopniem północy, zaymuie przestrzeń od wschodu ku zachodowi od brzegów zachodnich i południowych morza Kaspiyskiego, aż do przylądka Finisterre na morzu atlantyckiém. Autor upatruie w tym gatunku cztéry poddziały: plemie *Kaukazkie*, czyli wschodnie, plemie *Pelazkie*, czyli południowe; plemie *Celtyckie*, czyli zachodnie i plemie *Germańskie*, czyli północne. Ostatnie dzieli znowu na *Teutońskie i Sławiańskie*.

Nie będziemy tu wyliczali znamion innych gatunków ludzi, poprzestaniemy tylko na samém wymienieniu ich nazwisk: Gatunek arabski, dzielący się na dwa plemienia: *Atlantycki*, czyli zachodni, w północnéy Afryce, i *Adamicki*, czyli wschodni, w Abissynii. Gatunek *Hindow*, między źródłami rzeki Indus i Gangesu ze strony północnéy i do koła morza indyiskiego od południa; znayduie się zatém na wyspach Ceylanie, Lakwedywach, Maldywach i innych wyspach Polinezyi. Gatunek *Scytyiski*, zamieszkały w Bucharyi, Sungaryi i Dauryi, po całéy przestrzeni od Kaspiyskiego do iapońskiego morza, należą do niego Turkomani, Kirgizy, Kozacy, Tatarzy, Kałmucy, Mogołowie i Mantszowie. Gatunek *Sinicki*; należą do niego Koreowie, Japończykowie, Chińczycy, Tonkinowie, Kochinchińczycy, Siamczycy i Birmani. Powyższe gatunki właściwe są dawnemu światu. — Gatunek hiperboreyski; należą do niego Laponczykowie, Samoiedy, mieszkańcy naypółnocnieyszéy części Skandynawii i Rossyi, Ostyacy, Tunguzi, Jakutowie, Jukagirczycy, Czuktowie, Koryacy i niektóre pokolenia Kamczadałów, a z odkrytych w nowszych czasach Eskimowie. Gatunek *Neptuński*, mieszka na brzegach wschodnich Madagaskaru, nad brzegami zachodniemi nowego świata od Kalifornyi, aż do Chili, na wyspach morza południowego i gdzie niegdzie w Polinezyi. Autor poddziela go na malayski, oceaniczny i na gatunek mieszkańców ziemi Papus. Gatunek *Australski* w Nowéy Hollandyi. Gatunek *Kolombiyski*, składaiący się z tych wszystkich Narodów, które mieszkały na ziemi ziednoczonych Stanów Ameryki północnéy, w Kanadzie i Florydach, Mexyku od strony wschodniéy Kordylerów na wszystkich wyspach przylądku Mexykańskiego, w Terreferme i Guianie. Gatunek *Amerykański* miał zaymować wyspy na Orenoku, na rzece Amazońskiéy, Brazylią, Paraguay i wschodnie góry chiliyskie. Gatunek *Patagoński*, zamieszkały w Kraiu tak zwanym Patagonów. Gatunki ludzi włosy kędzierzawe maiących są podług autora następuiące: Gatunek *Etyopski*, zamieszkały w środkowéy i zachodniéy Afryce, czyli między tropami. Gatunek *Kafryiski*, w południowéy i wschodniéy Afryce, niemniéy w części na wyspie Madagaskar. Gatunek *Melaniyski* zamieszkały na ziemi Van Diemen zwanéy ogniową, niemniéy w części na wyspach Formoza, Filipińskich, Kochinchinie, półwyspie Malakka, w Borneo, Timor, w większéy części Nowéy Gwinei na Archipelagu S. Ducha, w Nowéy Kaledonii i na wyspach Fidij. Gatunek *Hotentocki*; różni się naywięcéy od gatunku Japetów tak wzrokiem, iak znamionami anatomicznemi, i iak autor twierdzi, iest wyraźnie stopniem, przez który małpa do utworu człowieka przechodzi. Część południowa i zachodnia naybardziéy południowéy Afryki iest iéy siedliskiém.

P. Bory nietylko wylicza znamiona każdego z powyższych gatunków, ale nadto czyni nad każdym zaymuiące i częstokroć nowe uwagi, których przedmiotem iest moralny charakter ludów, ich ięzyk zwyczaie.
